

BBN CHCIAŁ "PORWAĆ" PREZYDENTA?

Biuro Bezpieczeństwa Narodowego zaplanowało fikcyjne "porwanie" prezydenta, aby sprawdzić, jak w takiej sytuacji zachowa się Służba Ochrony Państwa - ustaliła Rzeczpospolita.

Jak informuje Rzeczpospolita, BBN miał w planach zorganizowanie "porwania" prezydenta. Jego "urwanie się" - jak to określa gazeta - miało trwać kilka godzin, a głowie państwa miał towarzyszyć zaufany urzędnik Biura. Zgodę na organizację takiego testu dla Służby Ochrony Państwa miałyby wydać oczywiście sam prezydent Andrzej Duda. Wstępnie plan zaakceptować miało już szefostwo BBN.

Zgodnie z ustaleniami dziennikarzy, wszystko miało zostać dokładnie zaplanowane. Planowano m.in. wyposażenie samochodu prezydenta w "specjalistyczne urządzenia medyczne monitorujące stan zdrowia głowy państwa, a także na udzielenie nagłej pomocy w sytuacji, gdyby doszło do wypadku". Co więcej, w pojeździe znaleźć miał się również m.in. pojemnik z zapasem krwi.

O sprawie poinformowana miała zostać jedynie wąska grupa osób, tak by sprawdzian działania w sytuacji kryzysowej dla SOP został przeprowadzony w jak najbardziej realnych warunkach - pisze Rzeczpospolita. Informacje takie przekazać miał dziennikarzom gazety pracownik Pałacu Prezydenckiego, a potwierdzić je miało "kilka źródeł". Pod tymi doniesieniami nie "podpisał się" jednak rzecznik BBN Marcin Skowron, który podkreślił w rozmowie z Rzeczpospolitą, że "Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, jako że nie jest instytucją właściwą w sprawach fizycznej ochrony najważniejszych osób w państwie, nie planowało ani nie przygotowywało jakichkolwiek działań z tym związanych". Dodać miał również, że działania szkoleniowe związane z ochroną najważniejszych osób należą do kompetencji samej SOP - zgodnie z ustawą i procedurami. Marcin Skowron podkreślił również, że niezależnie od czasu czy miejsca, prezydent Andrzej Duda znajduje się pod stałą ochroną tej formacji, co oznacza, że "nie jest możliwe przeprowadzenie jakichkolwiek tego rodzaju działań bez wiedzy ochraniających funkcjonariuszy".

Rzeczpospolita ustaliła jednak, że już wcześniej dochodziło do niestandardowych działań i akcji, których celem było sprawdzenie przygotowania służb do reagowania na sytuacje kryzysowe, związane z ochroną VIP-ów. Miała ta być np. ewakuacja polskiej placówki dyplomatycznej na Bliskim Wschodzie, w której udział brały siły specjalne.

Czytaj też: [Kto powinien płacić za utrzymywanie schronów w budynkach mieszkalnych?](#)

O tego typu akcjach pisał również gen. Mirosław Róžański w książce "Dlaczego przegramy wojnę z Rosją". Jak informuje Rzeczpospolita, "Operacja *Ambasada* miała polegać na *skrytym*, czyli realizowanym pod pozorem wyjazdu turystycznego, przerzucie cywilnymi liniami lotniczymi żołnierzy wojsk specjalnych, aby odbić z rąk terrorystów pracowników polskiej ambasady w Gruzji". Na realizację akcji nie zgodzić miał się jednak ówczesny szef resortu obrony narodowej, czyli Antoni

Macierewicz.